Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Czwartek 25-go lutego №56

Udział amerykan
po stronie Chin

ŁONDYN, 24 2. Dzisiejszy atak samolotów japońskich na zbombardowane w dniu wczorajszym lotnisko chińskie w Hung-Ljao zakończył się walką powietrzną, podczas której zostały strącone dwa samoloty: chiński i japoński.

W samolocie chińskim znaleziono zwłoki lotnika, oficera rezerwy armji amerykańskiej Edwina Shorta. Samolot jest pościgowcem najnowszej konstrukcji, rozwijającym wielką szybkość. Wykonany był w amerykańskich zakładach lotniczych.

Dziś ustalono, że przed wczorajszym atakiem na lotnisko Hung-Ljao Chińczycy zdążyli wycofać wszystkie samoloty i poukrywali je w okolicy. W hangarach pozostały tylko trzy dwupłatowce przestarzałej konstrukcji.

Oficjalne stwierdzenie obecności lotników amerykańskich w szeregach armji chińskiej wywołało w Szanghaju ogólną sensację.

LONDYN, 24, 2. Główna kwatera japońska w Szanghaju podały do wiadomości, że aż do odwołania, wizyty korespondentów zagranicznych na froncie nie będą tolerowane.

Natomiast kwatera chińska zawiadamia klub korespondentów zagranicznych w Szanghaju, że sprawozdawcy prasowi będą mile widziani na froncie i spotkają się z życzliwem przyjęciem ze strony chińskich sfer wojskowych.

PRZEŁAMANIE FRONTU CHINSKIEGO
Japończycy zdobyli Kiang - Wan

LONDYN, 24. 2. Dziś o godz. 10 rano (według czasu wschodnio-azjatyckiego) wojska japońskie prowadziły w dalszym ciągu szturm generalny do pozycyj chińskich pod Szanghajem Wstępem do operacyi był atak eskadr samolotowych, które zarzuciły bombami okopy przeciwnika Wślad za samolotami ruszyły czołgi i samochody pancerne za któremi posuwały się gęste formacje piechoty

Zacięte walki wywiązały się między Kiang-Wan a Tasang Japończycy usiłowali odciąć doborową 88 dywizję chińską od głównego trzonu armji Czang Kai Szeka. Atakujących Japończyków zaskoczył gwałtowny ogień chińskich karabinów maszynowych. Chińczykom udało się wprawdzie na krótko przełamać front japoński na prawem skrzydle wskutek czego atak został przerwany Straty z obu stron straty są wielkie Do szpitali europejskich w Szanghaju przywieziono 390 rannych szeregowców chińskich z 88 dywizji

Wieś Tasang przedstawia się obecnie jako stos rumowisk Pośród zgliszcz Chińczycy budują nowe okopy zwożąc na samochodach ciężarowych worki z piaskiem

Kwatera japońska przyznaje że ataki na Kiang Wan i Tasang nie powiodły się. Przerwa w walkach jest wyzyskiwana przez obie strony do umacniania fortyfikacyj Fort Wu Song pozostaje nadal w rękach chińskich jak również północna część kanału

LONDYN, 24. 2. Według źródeł japońskich wraz z dwiema dywizjami które w dniu dzisiejszym wylądują w Szanghaju przybędzie nowy głównodowodzący frontem japońskim Generał ten którego nazwisko nie jest znane zastąpi dotychczasowego dowódcę gen. Uyedo

LONDYN, 24. 2. Dziś w południe (czas wschodnio azjatycki) wojska japońskie gwałtownym atakiem na bagnety przełamały front chińskie w pobliżu Kjang Wan pod Szanghajem Atak był poprzedzony przez bombardowanie z samolotów Obecnie wojska japońskie prą w kierunku Ta Sang

Morska piechota japońska zdobyła stanowiska w dzielnicy Sza Pei Dwą batalJony chińskie są odcięte Walka trwa

LONDYN, 24. 2. Prasa japońska komentując wczorajsze walki pod Szanghajem nie ukrywa bynajmniej, że opór Chińczyków zaskoczył wojska japońskie Tak silnej kontrakcji sztab japoński nie oczekiwał Była to wielka niespodzianka dla gen. Uyedy który liczył że uda mu się przełamać opór przeciwnika

Ze źródeł chińskich donoszą że rząd nankiński przygotowuje się do długotrwałej wojny. Nie jest wykluczone, że walki będą trwały rok a nawet i więcej Z tego powodu agenci chińscy zakupują wielkie ilości amunicji broń, samochody pancerne i samoloty Zachodzi tylko pytanie kto finansuje zakupy

LONDYN, 24. 2. Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej jest bardzo poważna Na północ od Charbinu toczą się walki między Chińczykami a Japończykami Dworce kolejowe są bombardowane

Rząd sowiecki wycofał 28 lokomotyw i trzy tysiące wagonów na stację pograniczna Manczuli Krok ten był spowodowany obawą przed sekwestrem taboru kolejowego przez wojskowe władze japońskie.

Jest mu lepiej

RADOM, 24. 2. — Na ul. Radomskiej w Radomiu zasłabł jakiś młody człowiek. Gdy sprowadzono go na stację Pogotowia i ocucono, pierwszem jego słowem było: „jeść".

Jak się okazało, był to Marjan Kolkiewicz, student, pochodzący z Nieszawy w woj. warszawskiem. Kolkiewicz, straciwszy posadę mierniczego drzewnego w Lublinie, przybył do Radomia, aby znaleźć tu korepetycję.

Przez trzy dni błądził po mieście, cierpiąc głód, aż wreszcie z wycieńczenia zemdlał na ulicy.

Elektryczne grzebienie ondulacyjne
z bateryjką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła
OZDOBNY PREZENT!
Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy
R. J. Szuc, POZNAŃ, RYBAKI 7-8.

STRAJK W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

przybiera na sile i ostrości

W ciągu dnia ub. strajkowały wszystkie kopalnie, z wyjątkiem małych kopalń i kopalni „Solvey". Strajkowało ogółem w ciągu dnia około 22 tys. robotników.

x x x

W Grodźcu strajkujący nie chcieli przepuścić robotników cementowni idących do pracy. Policja rozproszyła demonstrantów i robotnicy mogli się udać do fabryki.

x x x

W nocy z poniedziałku na wtorek dozorcy kopalń, jadąc wozem kolejki na szyb Albert, byli ostrzeliwani w drodze przez strajkujących. Strzelanina trwała kilka minut, przyczem dozorcy ostrzeliwali się również i dzięki temu zdołali dotrzeć do szybu. Gdy przybyła policja, sprawcy napadu zbiegli.

x x x

Na wtorek zapowiedzieli komuniści masówki w Milowicach i Sielcu, dzięki jednakże nagromadzoniu większych oddziałów policji w tych miejscowościach, do awantur nie doszło.

x x x

Jak się okazuje, poniedziałkowe zajścia w Czeladnej zorganizował poseł komunistyczny Rożek. W związku z temi zajściami aresztowano znanych agitatorów komunistycznych, niejednokrotnie już karanych, Stanka i Dziekanównę, którzy podżegali robotników do atakowania policji. Ustalono również nazwisko zabitego. Jest nim Franciszek Paś, robotnik z kopalni Piaski.

x x x

We wtorek zrana, przyjechał do Sosnowca przywódca sanacyjnego Zw. robotników, inż. Jędrzej Moraczewski. Jak się okazało inż. Moraczewski oświadczył, że niema zamiaru mieszać się do akcji strajkowej, tłumacząc to tem, że skoro centralny Związek górników zainicjował strajk, niech go dalej prowadzi i szuka wyjścia. Mówią również o tem że inż. Moraczewski zabawi w Zagłębiu do niedzieli i ma wygłosić tudzi odczyty na temat obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce.

x x x

Wieczorem, około godziny 7, na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu, zebrała się grupa młodych żydów, którzy w pewnym momencie uformowowali pochód i wyciągnąwszy czerwony sztandar, zaczęli śpiewać midzynarodówkę i wznosili okrzyki przeciwpaństwowe. Wywołało to panikę i kupcy żydowscy poczęli zamykać sklepy. Przybyła policja konna i piesza rozproszyła demonstrantów, aresztując z pośród nich kilkanaście osób.

x x x

We wtorek tłum robotników w Zagłębiu odwiedził ciała zabitych w Czeladzi. W pewnej chwili usiłowano urządzić demonstrację. Policja tłum poproszyła i zabroniła gromadnego odwiedzania ciał.

x x x

W poniedziałek i wtorek odbyły się w Wielkich Gajdukach obrady pracowników tramwajów śląskich. Przebieg obrad był burzliwy. Poszczególni mówcy wypowiadali się za strajkiem na znak solidarności z górnikami zagłębia. Jednocześnie przyjęto rezolucję, wypowiadającą się za proklamowaniem strajku wszystkich związków tramwajowych na Górnym Śląsku.

Pożar w piekarni i pożar w mieszkaniu

(a) W piekarni Antoniego Sulińskiego przy ulicy Marysińskiej 9 w dniu wczorajszym wybuchł pożar. Od wadliwego urządzenia pieca piekarskiego służącego do wypieku ciastek zapaliła się drewniana ścianka składu mieszczącego tłuszcze jadalne. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materjał rozprzestrzenił się ze znaczną szybkością.

Na ratunek przybył 1 oddział straży pożarnej który po godzinnej akcji pożar ugasił nie dopuszczając do przeniesienia się na dalsze budynki.

Spaliły się znaczne zapasy tłuszczów oraz część ściany składu. Straty wynoszą około 5000 zł.

Drugi pożar miał miejsce w domu przy ulicy Pałacowej 6. W mieszkaniu Teodora Wyrębskiego w czasie nieobecności domowników od zbyt rozpalonego piecyka żelaznego zapalił się siennik a następnie łóżko i inne mebie. Na ratunek wezwano straż ogniową która pożar ugasiła. Straty nieznaczne.

Telefoniczny złodziej

(a) Od kilku tygodni uwija się na terenie naszego miasta bardzo pomysłowy złodziej.

Osobnik ów, bardzo zresztą elegancki, zgłasza się do składów i sklepów, posiadający telefony, umieszczone nieco w głębi, prosi o zezwolenie na skorzystanie z aparatu, następnie przy sposobności kradnie co mu popadnie pod rękę.

W dniu wczorajszym podobny występ zanotowano w składzie farb firmy Kozel i S-ka Piotrkowska 98.

Jakiś osobnik, któremu zezwolono telefonować, skradł z wiszącej obok aparatu marynarki 129 zł. 55 gr.

Po stwierdzeniu kradzieży, powiadomiono policję, która zajęła się odszukaniem złodzieja.

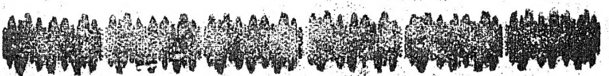
Rozruchy w Anglji

LONDYN, 24 2 — Po raz pierwszy polała się krew w Anglji przy tłumieniu rozruchów ulicznych. Nawet pamiętne zajścia w Glasgow nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar mimo, że tłum demolował sklepy. Wczorajsze wypadki w Londynie i Bristolu zdają się świadczyć, że władze zmieniły taktykę wobec wystąpień ulicznych.

Bristol był widownią gwałtownych starć sześciotysięcznego tłumy z policją. Podczas walk ulicznych rany odniosło 30 osób w tej liczbie jeden oficer policji ugodzony kamieniem w głowę. Kobietę niewiadomego nazwiska odwieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Tłum usiłował wtargnąć do ratusza przyczem przerwano kordony policyjne. Dopiero przybycie samochodów i atak z pałkami gumowemi zmusił demonstrantów do ustąpienia z placu Zaciekła walka toczyła się o transparenty i sztandary.

Wystrzelona rakieta policyjna stała się hasłem do koncentrycznego ataku na manifestantów, zgromadzonych przed parlamentem. Ze wszech stron nadbiegła policja piesza następnie ukazały się samochody, wreszcie oddziały policji konnej i rowerowej. Tłum rozpędzono. Jednakże do Izby Gmin przedostali się delegaci bezrobotnych w liczbie 8 i zażądali widzenia się z przywódcą opozycji Landsburym. Wobec nieobecności Landsburego delegatów przyjął Buchanan który przyrzekł, że sprawa bezrobocia będzie poruszona na najbliższem posiedzeniu Izby Gmin.



Pamiętajcie o zielonej wstążce



Złoto na bruku

PARYŻ, 24. 2. — Podczas wyładowywania transportu złota, przybyłego we wtorek na parowcu „Berengarja" do Cherbourga, pękł łańcuch żórawia, 10 beczek ze złotem runęło na bruk przystani, niektóre stoczyły się do morza. Kilka beczek pękło i sztaby rozsypały się po bruku, 10 zaś wagi po 10 kg. wpadło do nadbrzeżnego mułu. Nurkowie wydobyli zatopione beczki, natomiast sztab w mule nie zdołano znaleźć.

POWRÓT ZIMY

Zima odbija sobie „stracony teren" w grudniu i styczniu. Cała Europa po uszy zasypana śniegiem, skuta mrozami.

Na południu Polski i w górach grubość szaty śnieżnej przekracza w wielu miejscach 2 metry! Cieszą się z tego narciarze słusznie przypuszczając, że śnieg doleży do połowy maja. Ale zwykli śmiertelnicy nie mają powodów do radości.

Mróz trzyma niemal bez przerwy i zapowiada się raczej na to, że jeszcze przez cały marzec będziemy mieli srogą, mroźną i śnieżną zimę.

x x x

Dziś rano naogół notowano w Polsce zachmurzenie średnie. W Wileńszczyźnie i w Małopolsce Wsch. zupełnie pogodnie i w związku z tem bardzo mroźno: Lwów — 20 st., Wilno — 19 st.

Temperatura utrzymała się w pozostałych częściach kraju bez większych zmian: Warszawa i Kraków — 6 st., Gdynia — 3 st., Poznań — 2 st., Zakopane — 9 st., chmurno, cisza.

Jutro spodziewać się należy temperatury bez większych zmian: rankiem i wieczorem mroźno, w dzień pod wpływem promieni słonecznych — duże ocieplenie. Naogół dość pogodnie, słonecznie. Słabe wiatry zmienne lub cisza.

x x x

Południową Rosję nawiedziły niezwykle silne mrozy i śnieżyce. Ruch na kolejach został niemal zupełnie wstrzymany. Zdarzają się liczne wypadki śmierci z mrozu. W południowym Kaukazie zginęło 60 pasterzy wraz z trzodą. Zimowali oni w górach, śnieżyca zasypała ich całkowicie.

x x x

Włochy południowe zaskoczone zostały falą zimna, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Słoneczne i „wiecznie ciepłe". Palermo i okolice pokryte są grubą warstwą śniegu, a termometr wskazuje 5 stopni poniżej zera.

W kilku miejscowościach notowano zawalenie się płaskich dachów pod naporem śniegu. Wiele osób zostało rannych.

x x x

Lwów tonie od dwóch dni w zaspach śniegowych. Komunikacja miasta z peryferjami całkowicie ustała — zaspy dochodzą do 2-ch metrów.

Ruch kolejowy został na pewnych odcinkach zupełnie wstrzymany.

Dziś od dłuższego czasu Lwów ma pogodę słoneczną, ale przy — 20-tu stopniach mrozu.

Legenda rządowa

Niemieckie przysłowie powiada, że „w potrzebie zjada djabeł muchy". Coś w tym rodzaju można obserwować obecnie, gdy ogólne zubożenie i wyschnięcie źródeł pieniądza zmusza do szukania „różdżkarskiego" złóż monety.

W sferach rządowych panuje opinja, że pieniądze są, że wcale ich nie brakuje, ale że się one schowały utaiły z przesadnej obawy przed jakimś kataklizmem, wojny, czy rewolucją itd, wobec czego nawet do instytucyj finansowych boją się pieniędzy lokować, gdyż banki bankrutują wszędzie itd. itd.

Dziś, kredyt 12 proc. uważa się nietylko za normalny, ale za ulgowy. W bankach, biorąc pod uwagę, opłatę procentów zgóry, koszty manipulacyj oraz blankietów wekslowych, stanowi 14 proc.

Przy pożyczkach udzielanych w papierach, procent wzrasta do 24 i nawet wyżej, co naturalnie jest kredytem świadomie rujnującym kredytobiorcę.

Stosując się do ogólnego rynku pieniężnego, banki państwowe jako instytucje kredytowe i redyskontowe, wyznaczają stopę procentową od pożyczek b. wysoką od 9 do 11 proc. też obciążonych dodatkowemi kosztami

Przy redyskoncie stopa jest 8 — 9 ale to jest uwarunkowane przeniesieniem ryzyka na dyskontera, co jednak żadnej ulgi dla pożyczkobiorcy nie stanowi.

Ta niezmiernie wysoka stopa procentowa — pisze „Dziennik Wileński" — rujnuje przemysł, handel i rolnictwo wytwarzając paradoksalną sytuację, a potrzeba kredytu jest olbrzymia, ale dzięki drogiemu kredytowi zrujnowani przemysłowcy, kupcy i rolnicy spotykają się z odmową dyskontowania ich weksli, gdyż nie dają gwarancji zwrotu pożyczki.

Banki zacieśniając swe obroty, muszą płacić procenty za wkłady ponosząc uprzednie koszty handlowe, przy czem nie wykorzystują redyskontowych własnych kredytów.

Nic więc dziwnego, że w roku bieżącym, pomimo zaprowadzonych oszczędności, o dywidendach banków, krótkoterminowego kredytu nie słychać.

Zew o tani kredyt, któryby umożliwił produkcję opłacającą się, tanią a więc mogącą liczyć na zbyt, rozlega się jak długa i szeroka Polska.

Jedyne źródło taniego pieniądza t.j. pożyczki nisko procentowej zagranicznej otrzymać nie możemy dla przyczyn wszystkim znanych, lecz że katastrofa ekonomiczna jest, o tem nikt nie wątpi.

Jak w każdej katastrofie, szuka się winnego, a winnym najczęściej jest zwrotniczy. Otóż tym zwrotniczym okazała się ni mniej ni więcej — pończocha!

— Tak, — w niej się utaiły kapitały obliczone na półtora miljarda i gdyby tę sumę z pończochy puścić w obrót, to wówczas kredyt tani byłby możliwy, ożywiłaby się produkcja, zacząłby się proces kapitalistyczny, podatki wpływałyby znakomicie, budżet byłby realny i działoby się wszystko bajecznie dobrze.

O ile w dobie ciężkiego kryzysu widok „prosperity" jest miłym mirażem, o tyle, chwilowe a nieziszczone nadzieje, jeszcze gorycz powiększają.

Rozejrzymy się nieco, czy owa pończocha jest winną, że nie chce wysypać swej zawartości w złocie, dolarach i wszelkich walutach.

Pieniędzy mamy na ogół w obrocie wraz z bilonem około 1600—1700 miljonów.

Same podatki państwowe i komunalne wynoszą około 6000 miljonów, czyli, że przez kasy podatkowe muszą przechodzić wszystkie obiegowe pieniądze od 3 do 4 razy.

Obrót handlowy, prócz wekslowego, wymaga pewnej części gotówki, zaś fabryczny i rolniczy przeważnie na gotówkę się prowadzi.

Wreszcie dla codziennego życia potrzebne są pieniądze w gotówce i licząc nawet b. mało bo tylko 10 zł. na człowieka, jako zapas „kieszeniowy", co jest cyfrą znikomą wyniesie to już 300 miljonów.

Doliczyć do tego trzeba rezerwy kasowe w bankach jako pogotowie do wypłat z rachunków czekowych, przekazów itp. dojdziemy do przekonania, że olbrzymi brak gotówki obrotowej nie może być skompenssowany szybkością obrotu pieniężnego.

Pozostają sumy w złocie i dolarach, które rzekomo mają zastępować złotego w obrocie, a że obrót temi walutami jest stosunkowo mały wewnątrz kraju, a zaspakaja raczej obrót zagraniczny, nie można więc sądzić, że te dwie waluty są trzymane w pończosie.

Ilość złota w obiegu całkiem się nie zwiększa, a raczej maleje. Główna ilość złota znajdywała się u chłopów na Kresach Wschodnich, gdy do niedawna jeszcze wszystko się tam kupowało i sprzedawało (blisko granicy z Sowdepją) na ruble złote.

Dziś chłop zgolał doszczętnie; dokąd miał ruble kupował ziemię i inwentarze — ziemi nie kupuje a sprzedaje za bezcen drogo nabyte inwentarze lub mu je sekwestrator zabiera. Gdyby posiadał pieniądze pewnie nie porzucałby zadatku na stargowaną ziemię i nie dawałby zabierać sobie koni i krów za kilkanaście złotych.

Przed kryzysem wielka ilość dolarów płynęła ze Stanów Zjednoczonych P. A. do naszych chłopów i biednej ludności żydowskiej od ich krewnych. Obecnie te dolary przestały płynąć.

Wiemy, że Bank Polski skupywał dolary i funty, a handel winien był mu je dostarczać, gdy z zagranicy za towar przychodziły.

Jednocześnie te t. zw. twarde waluty odpływały od nas na wyrównanie naszego ujemnego bilansu handlowego tj. na wypłaty z tytułu bilansu płatniczego.

Od roku mamy bilans handlowy dodatni na sumę 450 miljonów złotych; byłby zatem dopływ gotówki obrotowej przynoszący ulgę w naszym obrocie pieniężnym.

Jednak suma ta zbliżona jest do sumy, którą płacimy jako procenta od pożyczek państwowych, do tego zaś dochodzą spłaty pożyczek samorządowych i prywatnych zagranicznych, a także pewne ilości walut, które wywożą udający się zagranicę.

Tendencja otrzymania dużego oprocentowania jest zbyt wielka, by na tego robaka nie poszła gotówka.

Naturalnie nie są wykluczone wyjątki— jak wszędzie, budować jednak legendy o skarbach ukrytych w pończosie byłoby mało uzasadnione.

Pończocha dawno się przerwała, a zawartość jej się wysypała.

Co było jeszcze kapitału, znalazło pomieszczenie bądź w papierach procentowych bądź dywidendowych. Te ostatnie nie tylko spadły, tracąc trzy czwarte wartości na kursie, ale przeważnie żadnej dywidendy nie dają.

Niektóre papiery procentowe, spadając do jednej czwartej wartości nominalnej, dają od obecnej wartości 14 procentów. Np. listy zastawne ziemskie. Czyż na taką lokatę nie pójdą pieniądze z pończochy jeżeli jeszcze w niej się kryją?

Co do pończochy, to, lasciate ogni speranza.

Nieprawdopodobna historja pewnej licytacji

Jedno z pism podaje następującą, — jak twierdzi — prawdziwą historję:

W jednem z naszych zachodnich województw pewien ziemianin winien był skarbowi kilka tysięcy zł. tytułem podatku. Ponieważ nie miał gotówki, zajęto mu 150 krów. Pod osobistym nadzorem komornika przepędzono stado krów do sąsiedniego miasteczka gdzie w dzień targowy miała się odbyć licytacja. Zgromadził się tłum ludzi, ale wynik licytacji był zupełnie marny. Komornikowi udało się sprzedać jedną tylko krowę, i to za kilkanaście zł. Poza tem nie było nabywców. Jedni nie chcieli kupować z braku pieniędzy, drudzy przez solidarność z licytowanym; wiądomo bowiem, dziś mnie, jutro ciebie!

Komornik został z 149 krowami. Co robić? Po naradzeniu się z naczelnikiem urzędu podatkowego, popędził je z powrotem do właściciela. Ale właściciel powiedział, że krów nie przyjmie, bo raz zajęte stały się własnością skarbu, a on przestał być dłużnikiem skarbu. Komornik w prośby, żeby właściciel zgodził się przyjąć krowy na przetrzymanie. Ten po długich ceregielach wyraził zgodę z tem jednak, że otrzyma 1 zł. dziennie od sztuki za utrzymanie.

Ale 149 krów — to 149 zł. dziennie! Nim wyznaczono nowy termin licytacji, upłynęło kilka tygodni. Gdy przyszło do obliczenia, pokazało się, że urząd skarbowy musi zapłacić właścicielowi za utrzymanie krów więcej niż wynosiła należność za podatek. W urzędzie podatkowym zapanował popłoch. Skutek był taki, że właściciel zabrał krowy z powrotem, skwitowano go z należności podatkowych, które wypłacił utrzymaniem krów, a nadwyżkę zaliczono mu na poczet przyszłych podatków.



Czy jesteś już członkiem Obozu Wielkiej Polski?

Jeżeli nie, zgłaszaj się na placówkach

1) Andrzeja 34 w godz. 7-8,30 wiecz lub

2) Limanowskiego 51 we Wtorki, Środy i Soboty w godz. 7-9 wiecz.

P. marsz. Piłsudski o swoim stosunku do społeczeństwa

W „Kurjerze Wileńskim" czytamy sprawozdanie z przyjęcia delegacji „Legjonu Młodych" (lewicująca młodzież sanacyjna) przez p. marsz. Piłsudskiego. Audjencja trwała pół godziny. Delegaci — pisze „Kurjer Wileński" — „poinformowali p. marsz. Piłsudskiego o ogólnym kierunku tworzącej się w Wilnie nowej ideologji państwowej i o opracowanym programie społeczno-gospodarczym na dalszą metę, co zostało bardzo życzliwie przez P. Marszałka przyjęte. Na wspomnienie o tem, iż niektóre czynniki zaczynają nas uważać za komunistów, P. Marszałek uśmiechnął się pobłażliwie. Na wspomnienie delegatów o próbach konsolidacji całego ruchu i stworzenia wielkiego jednolitego obozu, P. Marsz. wyraził życzenie, żeby starania te odniosły pożądany skutek, jednocześnie wskazując na niezmierną trudność wszelkiej akcji łączącej w społeczeństwie polskiem. „Większość można uzyskać" — powiedział — „ale w codziennej pracy trzeba się posługiwać innemi metodami".

W dalszym ciągu temat rozmowy zeszedł na cechy odrębne środowiska wileńskiego, ekspanzję Wilna na Polskę oraz te niezdrowe momenty nienawiści rasowej które przywożą ze sobą do Wilna tłumy akademików-kondotjerów z dzielnic centralnych".

Jak z tego widać, p. marsz. Piłsudski nie zmienił swoich poglądów na stosunek rządu do społeczeństwa. Ciągle jeszcze zamiast „akcji łączącej w społeczeństwie" woli „inne metody Choćby dla stwierdzenia tej jednej rzeczy warto przytoczyć sprawozdanie „Kurjera Wil.".

Niemiła uwaga

Stany Zjednoczone am. Pół. w imię od doktryny Monroego, wymagają od Europy trzymania rąk precz od ameryki. Niejednemu publicyście amerykańskiemu wydaje się to stanowiskiem idealnem dla rządu St. Zjednoczonych a poparcie znajduje zarówno w kongresie jak i w najwyższych sferach urzędniczych Waszyngtonu. Z tego wypłynęła konieczność oświadczenia, że St. Zjednoczone nie chcą się wikłać w polityczne sprawy Europy, czego wyrazem nazewnątrz ma być odmówienie przystąpienia do Ligi Narodów.

Ale oprócz obydwu Ameryki i Europy są jeszcze inne kontynenty na świecie a wśród nich Azja, położona od St. Zjednoczonych dalej jak Europa. Skoro więc w bliższej Europie nie chce się Ameryka wikłać w sprawy polityczne, to jeszcze mniej powinna się wikłać w polityczne sprawy azjatyckie. Tymczasem naprawdę dzieje się przeciwnie. Stany Zjednoczone interesują się sytuacją w Chinach i na Dalekim Wschodzie bardzo żywo, nawet aż za żywo — zdaniem niektórych Amerykanów.

Niejeden z nich pyta otwarcie, jakie prawo moralne mają St. Zjednoczone do mieszania się do sprawy Mandżurji, będącej zagadnieniem wybitnie azjatyckiem. Jeśli my tutaj wymagamy, aby Europa nie mieszała się do spraw Ameryki, to czyż na tej podstawie nie jest rzeczą usprawiedliwioną, abyśmy nie mieszali się do obcych nam spraw azjatyckich?

A porównajmy nasze stanowisko względem Filipinów ze stanowiskiem Japonji względem Mandżurji. Gdy rozprzęgła się i rozlazła władza Hiszpanji w r. 1898, nie zawahaliśmy się ani chwili zabrać jej część posiadłości azjatyckich i tą drogą zdobyliśmy Filipiny położone o 7,000 mil od Ameryki. Tymczasem Mandżurja leży prawie u progu Japonji. Jeśli Ameryka czuła się usprawiedliwioną udać się po Filipiny aż 7,000 mil, to czyż można się dziwić Japonji, sięgającej po Mandżurję tuż u progu? Dlaczego Amerykanie mogą wymagać uznania dla siebie wyłącznie prawa stanowienia o sobie i polityce na kontynecie amerykańskim, a odmawiają tego samego Japonji i wcgóle Azjatom?

A dobrze jest jeszcze przypomnieć przy sposobności, jak niezbyt dawno traktowali Chiny ci, co dzisiaj występują rzekomo w ich obronie przed zachłannością japońską. Czy azjatyckie posiadłości Francji, Anglji i Niemiec przedwojennych nie objaśniają aż nazbyt jasno celów i motywów tych obrońców, mianowicie, że radziby podzielić między siebie całe Chiny, z wyjątkiem Japonji, na której łatwo zęby sobie złamać? Dzisiaj ci dobrodzieje dopatrują się wielkiego niebezpieczeństwa dla Chin w zachłanności Japonji, próbują je powstrzymać i Chiny ocalić przed tem, czego sami chcieli dokonać niezbyt dawno

Takie i tym podobne uwagi cisną się na myśl przy rozważaniach problemu mandżurskiego, stanowisku Ameryki i Europy. Dla człowieka białego nic nie mogą być one miłe, albowiem wzbudzają one mocną wątpliwość i równość, w jego hasła o współpracy równych z równymi. Jeszcze mniej miłe muszą one być dla ucha Amerykanina, który inną miarę przykłada do Azji a inną stosuje dla się.

Niezwykłe zaginięcie 50 miligramów radu

Jeden z lekarzy warszawskich, dr. Flokstrumf, jest właścicielem radu wartości 250.000 złotych. Rad ten używa dr. Flokstrumf w własnej praktyce, jak też wypożycza kolegom. Między innemi dr. Flokstrumf założył dwie rureczki z radem chorej, przebywającej w szpitalu Ewangielickim w Warszawie.

Można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie lekarza, gdy robiąc opatrunek zobaczył, że brak jednej rurki. Każda zaś z rurek zawierała po 50 miligramów radu, wartość około 40.000 złotych. Okazało się, że chora w międzyczasie wstawała i ruszała się. Rurka z bezcennym pierwiastkiem musiała gdzieś wypaść. Cała służba szpitalna rozpoczęła żmudne poszukiwania. Wyznaczono znaczną nagrodę. Przetrząśnięto wszystkie sale, nigdzie nie można było odnaleźć zaginionej rureczki.

Właściciel zaginionego radu, dr. Flokstrumf, postanowił zastosować ciekawą metodę. Mianowicie istnieje przyrząd elektronometr, który reaguje b. silnie na rad. O ile rad nawet w minimalnej ilości znajduje się w pobliżu elektronometru, strzałka przyrządu zaczyna gwałtownie opadać. Przez kilka godzin przyrząd przesuwano z miejsca na miejsce, strzałka nie opadała. Nagle w pewnej ubikacji kliniki strzałka momentalnie opadła. Rad znajdował się gdzieś w pobliżu. Według wskazówek przyrządu, rad tkwił gdzieś w odległości kilku metrów w przewodzie kanalizacyjnym.

Natychmiast zawiadomiono dyrekcję wodociągów i kanalizacji. Do szpitala przybyła kolumna pogotowia wodociągowego. Przybyli stwierdzili, że nie jest możliwem, ażeby rad zatrzymał się w przewodzie, natomiast, że najwyżej zatrzymał się w skrzyżowaniu kanałów pod rogiem Przejazdu i Leszna. Ustawiono tam maszynę wiertniczą i rozpoczęto robotę. Tymczasem lekarz dowodził, że nie jest możliwem, azeby rad dotarł aż tam — gdyż strzałka elektronometru natychmiast p zbliżeniu do kanalizacyjnego przewodu opadła.

„Dam panu 100 złotych" oświadczył dr. Flokstrumf jednemu z robotników, żeby pan spróbował znaleźć ją nawierzchu. I oto, ku zdumieniu ogółu, po kilkunastu minutach wydobyto mikroskopijną rureczkę wartości 40,000 zł, która jakimś cudem zatrzymała się w odległości półtora metra od powierzchni w przewodzie kanalizacyjnym.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM" „Migreno-Nervosin" należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupnie proszków z „Kogutkiem" „Migreno-Nervosin" zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK" „MIGRENO-NERVOSIN" w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin" w oryginalnem opakowaniu Gąseckiego.

Humor

NAJLEPSZY POWÓD.

Pewien lekarz bardzo wysoko ceniący samego siebie, przemawiając w towarzystwie o swoich lekarstwach z dumą stwierdził:

— Od 25 lat sprzedają moje pigułki i nie miałem z powodu tego żadnego zażalenia. Czego to może dowodzić?.. — Tu spojrzał zwycięsko na obecnych, gdy wśród ciszy, jaka zaległa wokoło odezwał się ktoś:

Że umarli mówić nie mogą...

Oszczędzaj na elektryczności!

ODCZYT

profesora W. Lewandowskiego.

Dziś w czwartek, dn. 25 lutego o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się staraniem „Bratniej Pomocy" przy Konserwatorjum H. Kijeńskiej w sali Konserwatorjum, ul. Traugutta 9 odczyt Prof. Lewandowskiego na temat „Najnowsze problemy metodyki fortepianowej"

Całkowity dochód z odczytu przeznacza się na opłacenie wpisów za niezamożnych uczniów Konserwatorjum. Bilety wejścia do nabycia w Kancelarji Konserwatorjum, Traugutta 9.

KRONIKA

LUTY
25
Czwartek

KALENDARZYK

Anastazji

Ofiary nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowaka 43 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie 30-letni bezrobotny Ignacy Korczyński

Korczyński pozostając bez pracy i środków do życia popadł w depresję moralną i postanowił skrócić sobie życie W tym celu pozostawszy sam w mieszkaniu zamknął się na klucz i powiesił się na pętli sporządzonej ze sznura umocowanego na haku

Desperata odcięto i wezwano pogotowie ratunkowe Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Zgierskiej dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 19-letni robotnik Stanisław Kraszek zamieszkały przy ulicy Engla 46

Kraszek doznał złamania nogi oraz 2 żeber Wezwany ekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala miejskiego

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie za szoferem, który korzystając z zamieszania zbiegł

Drapieżny koń

(a) Przed kilku dniami, jak podawaliśmy na Kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem zdarzył się wypadek pokąsania przez konia. Woźnica Racz, zamieszkały przy ulicy targowej 29 został pokąsany przez konia należącego do Powszechnej Spółdzielni Spożywców, który odgryzł mu policzek.

Wczoraj wypadek powtórzył się znów. Przyjęty na miejsce Racza, woźnica Władysław Wojda zamieszkały prz ulicy Napiórkowskiego 37, w czasie zaprzędania konia na posesji przy ulicy Ogrodowej 74 został przez złośliwe zwirzę pogryziony. Koń pogryzł mu dłoń i odgryzł jeden palec. Rąnneego oparzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który go następnie przewiózł do szpitala.

Skutki oszczędności

(a) Michał Dobysz, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 7, jako starszy już jego mość ciułał każdy zarobiony grosz by w razie niezdolności do pracy mieć zapewnione utrzymanie

Nie dowierzając bankom, kasom i własnej rodzinie Dobysz pieniądze chował w specjalnej puszce blaszanej którą ukrywał w komórce w specjalnej bardzo umiejętnie ukrytej skrytce

W skarbonce tej Dobysz ostatnio posiadał ponad 1500 złotych w gotówce

Przypadkiem czy też w drodze dluższej obserwacji ktoś podpatrzył manipulacje Dobysza i w dniu wczorajszym skradł puszkę wraz z pieniędzmi

Poszkodowany zwrócił się do policji która za złodziejem wdrożyła poszukiwania

---

Radny Potkański contra Jaranowski

(a) W dniu wczorajszym wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Łodzi wznowił przerwaną rozprawę o zniesławienie radnego Potkańskiego przez Jaranowskiego.

Przystąpiono do zbadania wezwanego w charakterze świadka wiceprezydenta m. Łodzi dr. Wielińskiego.

Sw. Wieliński oświadcza, iż spotkawszy się ze strony Jaranowskiego z zarzutami jako by radny Potkański budował dom przy ulicy Drewnowskiej z cegły magistrackiej, przywiązał do słów tych poważną wagę, albowiem jeszcze w jesieni 1930 roku słyszał od Wojdana i sekretarza Ejnenkla, zarzuty stawiane pod adresem Potkańskiego, iż dorobił się majątku przyczem jeden z nich, nie pamięta dokładnie czy Wojdan, czy też Ejnenkiel, oświadczył, że z „tym łobuzem Kozińskim na leży skończyć, albowiem kompromituje on partję".

Dalej zeznaje dr. Wieliński, że wezwał sekretarza Eeinenkla i zażądał by Jaranowski w obecności jego powturzył zarzuty pod adresem radnego Potkańskiego,

Rostawionę zarzuty przez Jaronówskiego zakomunikował dr. Wieliński Potkańskiemu i zażądał od niego, aby ten z zarzutów tych publicznie się oczyścił, zalecając mu przytem odniesienie się do sądu,

Następnie wice-prezydent Wieliński zeznaje, że na skutek otrzymanych wiadomości o budowie domu prowadzonej przez Potkańskiego, rzekomo z cegieł magistrackich, w towarzystwie jednego z urzędników wyjechał na ulicę Drewnowską, gdzie na miejscu stwierdził, iż buduje się do o 4—5 pokojach wartość którego wras z placem przedstawiała do 60 tys. zł.

Radny Podkański wyjaśnił dr. Wielińskiemu, że dom budują szwagrowie, a jedynie cegłę zakupiła jogo matka.

Adwokat Hartman: Czy radni ze swej pracy radzieckiej mogą budować domy?

Swiadek Wieliński: O wypadku takim nie słyszałem, jednak muszę zaznączyć, że radni zasiadają w poszczególnych komisjach, za co pobierają pewne honorarja.

Wobec tego że sprawa ta przewlekała się, wezwałem ponownie radnego Potkańskiego, komunikując mu, iż albo wystąpi z partji albo wystąpi do Sądu, by oczyścić się z zarzutów. „Wówczas Potkański oświadczył mi że prowadzone jest dochodzenie policyjne w sprawie cegły' jednak sprawa została umorzona i dlatego obecnie wystąpi na drogę sądową"

Wobec sprzeczności zeznań złożonych przez Ejnenkla i Wojdana w Sądzie Grodzkim z zeznaniami świadka Wielińskiego Sąd zarządził konfrontację.

Przed obliczem Sądu staje sekretarz Ejnenkiel i dr. Wieliński jednocześnie

Swiadek Ejnenkiel stwierdza, że nigdy nie mówił, jakoby Potkański budował dom z cegły miejskiej, tak samo nie wyrażał się o Potkańskim iż ten jest łobuz.

Natomiast świadek Wieliński je swe pierwotne zezaania

Z kolei następuje konfrontacja Wielińskiego z świadkiem Józefem Wojdanem

Swiadek Wojdan oświadcza, że nie mówił jakoby Potkański budował dom z cegły miejskiej, ani też nie nazywał go łobuzem

I w tym wypadku wiceprezydent Wieliński podtrzymuje swe zeznanie, oświadczając że nie pamięta dokładnie który z świadków tj. Ejnenkiel czy Wojdan wyraził się o Potkańskim, nazywając go łobuzem Kozińskim.

Po tych wyjaśnieniach i złożeniu dowodów, składa ponownie uzupełniające wyjaśnienie wiceprezydent Wieliński, który stwierdza, że radny Potkański niezależnie od dzierżawy jest współwłaścicielem domu, w którym mieści się kino.

Następnie oskarżony Jaranowski wyjaśnia, że cegła na Polesiu Konstantynowskim w tajemniczy sposób znikała, a nawet powszechnie mówiono o tak zwanej fruwającej cegle magistrackiej i gdy zakomunikowano mu, że radny Potkański obok domów, budujących się na Polesiu, buduje własny dom przyjął za prawdziwe zarzuty, które poprzednio od różnych osób słyszał, tembardziej, że do obecnej pory tajemnica ta nie została wyjaśniona.

Dalej oskarżony Jaranowski wyjaśnia, że gdy był radnym w pierwszej radzie m. Łodzi wiedział iż radni pracują honorowo, pracę zaś Potkańskiego nie należy traktować jako honorową, gdyż czerpał z tego tytułu dość poważne zyski.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego zatwierdził wyrok Sądu Grodzkiego w Łodzi i uniewinnił Jaranowskiego od zarzutu zniesławienia radnego Potkańskiego, przyczem w motywach zaznaczył, że Jaranowski działał w dobrej wierze.

Strajk klijentów elektrowni

(a) Strajk konsumentów elektrowni który wybuchł w Piotrkowie a następnie rozszerzył się na Radomsk, Tomaszów częściowo zaś na Kalisz i drobniejsze osiedla obecnie przeniósł się również na inne miasta jak Wilno i Radom

Pod naciskiem przemysłu elektrycznego zrzeszonego w Związku elektrowni, Zarząd Elektrowni w Piotrkowie, w dniu onegdajszym dał odpowiedź komitetowi na wysłany w tej mierze wniosek.

Elektrownia wyjaśnia że zwyżka cen prą du do 95 gr za kilowat, którą wprowadzono dopiero obecnie, ustalona została jeszcze w roku 1926

Opóźnienie we wprowadzeniu w życie zwyżki cen, Zarząd Elektrowni tłomaczy tem, że dopiero obecnie wzrosły znacznie ceny węgla, robocizny i t p

Ponadto Zarząd Elektrowni wyjaśnia, że znaczna liczba abonentów korzysta z taryfy ulgowej, tak że dla zrównoważenia kosztów eksploatacji, celem wyeliminowania deficytu. Zarząd zmuszony był wprowadzić zwyżkę cen prądu

Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Elektrowni Piotrkowskiej stwierdza, że wniosek Komitetu Obywatelskiego proponujący zniżkę taryfy o 40 proc jest nierealny i nie może stanowić podstaw do rozpoczęcia wstępnych rokowań

Jednakże w zakończeniu Elektrownia wyjaśnia, że zastanawia się nad kontrpropozycją, czyli inaczej mówiąc nad ewentualnemi ustępstwami na rzecz konsumentów

Że swej strony dowiadujemy się, że stanowisko mieszkańców nie uległo żadnej zmiany i w dalszym ciągu stoją oni twardo przy powziętych dezyderatach, uważając że przy zastosowaniu zniżki taryfy o 40 proc. współwłaściciele elektrówni osiągną jeszcze dostateczne zyski

Znany w naszem mieście ze swej sumiennej pracy
STARSZY OGRODNIK
p. WŁADYSŁAW ZAKRZEWSKI
otworzył przy ul. Narutowicza 27 nową kwiaciarnię. Poświęcenie i otwarcie sklepu nastąpi 22 b. m. Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju oraz powodzenia.

Sprawa niedoszłego matkobójcy

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 43-letniego Antoniego Jankowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa i rabunek dokonany na osobie własnej matki 70-letniej Marceli.

Około godziny 11-ej na salę rozpraw wprowadzono oskarżonego Jankowskiego. Zdradza on pewien niepokój i przygnębienie.

O godz. 12-ej Sąd pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asystencji sędziów Jasionowskiego i Balickiego przystępuje do rozprawy. Ławę rzecznika oskarżenia publicznego zajmuje wiceprokurator Chawłowski. Miejsce obrońcy aplikant Rakman.

Po zbadaniu personalji oskarżonego, z których wynika, że Antoni Jankowski liczy lat 43, poprzednio był karany 6 miesięcznym więzieniem za pokłucie nożem swej żony.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sędzia Kozłowski zapytuje oskarżonego Jankowskiego, czy przyznaje się do zarzutów?

„Nie" pada odpowiedź, poczem Jankowski udziela wyjaśnień.

Krytycznego dnia był pijany i chory, albowiem poprzednio wypił dwie szklanki spirytusu skażonego, który matka przyniosła dla smarowania dla siebie. W godzinach porannych matka w czasie sprzeczki uderzyła go szczotką od kija. W chwilę potem uderzyła go matka trzonkiem od toporka Wówczas zdenerwowany wyrwał jej siekierkę i uderzył 2—3 razy, dokładnie nie pamięta.

Widząc, iż matka leży z otwartemi oczy ma zemdlona na ziemi, nie dając oznak życia podświadomie przypuszczał, że ją zabił. Zabrał więc pieniądze z torby, którą matka miała ukrytą pod fartuchem i wyjechał.

Dopiero w Pabjanicach oprzytomniał i wówczas przedstawił sobie całą grozę położenia i następstwa, jakie groziły mu w wypadku śmierci. Za pieniądze zrabowane matce, kupił burkę i czapkę, poczem znów pił, by zapomnieć o wszystkiem.

Jankowski wyjaśnia dalej, że przez 9 lat z rzędu przebywał w Rosji, w Archangielsku, dokąd go zesłano za działalność polityczną w szeregach ówczesnej Polskiej Partji Socjalisty cznej Frakcji Rewolucyjnej. Tam też poznał żonę swą, z pochodzenia rosjankę i pobrali się. W roku 1919 powrócił do Polski i wstąpił do szeregów policji w Tomaszowie Mazowieckim, jednak po 4 miesiącach został wydalony, albowiem z powodu nałogu pijaństwa zaniedbywał się w służbie.

Poszkodowana matka z płaczem wybaczą synowi.

Po przerwie Sąd przystępuje do badania świadków. W chwili wkraczania świadków, między którymi znajduje się poszkodowana matka Jankowskiego Marcela, sala Sądu staje się widownią niezwykłego aktu poświęcenia.

Na widok syna, Jankowska płacze, poczem oświadcza: „Ja mu wszystko przebaczam".

Na wyjaśnienie Sądu, iż w myśl przepisów Kodeksu Postępowania Karnego, jako matka oskarżonego ma prawo zrzec się zeznania, o ile te zeznania miałyby szkodliwie podziałać na sprawę oskarżonego, Jankowska oświadcza, że zrzeka się składania zeznań.

Pierwsza jako świadek staje sąsiadka Jankowskiej, Grzybowska. Opisuje ona w jakim stanie i w jakiej pozycji znalazła ranną Jankowską i co uczyniła, oraz co oświadczała Jankowska w pierwszej chwili.

Sw. Aleksander Jankowski, brat oskarżonego, wyjaśnia, że przy spotkaniu z nim, matka na wstępie oświadczyła mu, że „to ten łobuz jej zrobił" mając na myśli Antoniego. Dalej Aleksander Jankowski zeznaje, że matka ostatnio istotnie zamierzała wyrzucić Antoniego, albowiem upijał się, robił awantury, wynosił rzeczy i sprzedawał lub zastawiał.

Z żoną, zeznaje dalej Aleksander Jankowski, brat postępował identycznie, przepił mieszkanie w Piotrkowie i dlatego też doszło następnie do awantury, w czasie której zranił bratową.

Jankowski opisuje swego brata, że jako trzeźwy człowiek, był zupełnie spokojny i przyzwoity, ostatnio jednak rzadko mu się to zdarzało, przeważnie bowiem był pijany.

Marja Jankowska, bratowa oskarżonego zeznaje, iż Marcela Jankowska opowiadała jej że istotnie krytycznego dnia zrana uderzyła Antoniego szczotką.

Dalej zeznaje żona oskarżonego Aleksandra Jankowska.

Głosem przerywanym łkaniem opowiada ona Sądowi o przeżyciach, jakie miała w ciągu 16 lat pożycia małżeńskiego z Antonim Jankowskim.

„Pobraliśmy się w 1916 roku w Archangielsku. W trzy lata później, po rewolucji, mąż mając prawo powrócić do kraju wyjechał wraz ze mną do Polski. Zamieszkaliśmy początkowo w Tomaszowie, gdzie mąż przyjęty został do policji państwowej. Z powodu pijaństwa, częstych awantur, zaniedbania i t. p. po czterech miesiącach został wydalony.

Po zeznaniach świadków z pośród funkcjonarjuszów policji, Sąd zarządza przerwę.

Po przerwie głos zabiera prokurator Chawłowski, który wskazuje, że Jankowski nie zasługuje na żadne względy, albowiem dokonał rabunku i usiłował zabić własną matkę. Jeżeliby co przemawiało za złagodzeniem kary oskarżonemu, to zdaniem Prokuratora, jedynie wzgląd na dobre serce jego matki.

Obrońca oskarżonego adw. Wilhelm Lilker, wskazuje, że Jankowski jest ofiarą nałogu, co nawet zrozumiała poszkodowana jego matka, która skorzystała z dobrodziejstw prawa, darowała mu winę i zrzekła się zeznań. Z tych względów obrońca wnosi o złagodzenie kary.

Oskarżony Jankowski w ostatnim słowie prosi o złagodzenie mu kary, albowiem działał pod wpływem zgubnego nałogu pijaństwa w chwili zatrucia denaturatem.

Sąd udaje się na naradę poczem ogłaszą wyrok mocą którego 43-letni Antoni Jankowski uznany został winnym usiłowania zabójstwa w stanie podniecenia i został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Szanghaj na podwórzu

6 osób rannych

(a) Wczoraj w godzinach wieczorowych wynikła bójka na podwórzu przy ulicy Pryncypalnej 30 w której udział wzięło z obu walczących stron ponad 10 osób

Podłożem awantury była zaczepka ze strony jednego z podchmielonych uczestników libacji, jaka odbywała się w tym domu

Kres walce położyła policja która zatrzymała 7 osób do czasu protokółu zajścia, Ranni zostali Jozef Strykowski Roman Wolak Zaborowski Sołtysiak Józefczak Adam Józefczak Wszystkich 6 rannych opatrzył wezwany lekarz pogotowia Odnieśli oni rany głowy rąk i ciała

Zderzenie dwu samochodów

(a) Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 121 miało miejsce zderzenie dwu samochodów osobowych. Samochód prowadzony przez szofera Zygmunta Kamińskiego, zamieszkałego przy ulicy Abramowskiego 7 najechany został przez drugi samochód osobowy prowadzony przez szofera Wirgiljusza Kaczorowskiego, zamieszkałego przy ulicy Wileńskiej 54.

Obaj kierowcy wyszli z katastrofy bez szwanku. Natomiast maszyny zostały częściowo uszkodzone. O zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła winnych do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Zuchwałe włamanie do mieszkania

(a) Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Kazimierza Samorzewskiego, zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej 46,

W czasie nieobecności domowników, nieznani dotychczas sprawcy otworzyli drzwi mieszkania przy pomocy wytrychów i dostawszy się do wnętrza splondrowali urządzenie mieszkania, wyłamali szuflady biurek i szaf i skradli biżuterję nakrycia stołowe itp rzeczy wartości łącznej ponad 4000 zł

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami włamania

Krewki gość w piwiarni

(a) Do piwiarni Stanisława Gertycha, przy ulicy Gdańskiej 95 w dniu wczorajszym przybył jakiś osobnik, który zażądał piwa oraz zakąsek. Gdy mu przedstawiono następnie rachunek w kwocie 7.50 zł gość obruszył się, odmówił zapłaty, a następnie wszczął awanturę z gospodarzem i obsługą i wybił okno wystawowe przedstawiające wartość ponad 200 złotych.

Kres awanturze położyła policja, która zatrzymała oszusta i awanturnika i przyprowadziła go do komisarjatu Zatrzymanym okazał się Stanisław Lenartowski, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 93 Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Groźny pożar fabryki

(a) W dniu wczorajszym o godz. 10.25 rano centrala straży zaalarmowana została wieścią o pożarze jaki wynikł w przędzalni wigonowej firmy Lorenc i Hauk, przy ulicy Anny 25 i Gdańskiej 30

Na miejsce delegowano 2 i 3 oddziały straży pożarnej Ogień wszczął się w szarparni od iskry w maszynie, poczem przeniósł się na nagromadzone stosy puszystej bawełny, które w mgnieniu oka stanęły w płomieniach

Dzięki nagromadzeniu olbrzymich zapasów łatwopalnych materjałów pożar przybrał groźniejsze rozmiary i zagrażał przeniesieniem się na sąsiednie mniej zabezpieczone budynki składów drewnianych

Po godzinnych wysiłkach straż zdołała pożar umiejscowić nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się. Spłonęły znaczne zapasy surowca oraz przędzy, tudzież uszkodzone zostały maszyny w oddziele szarparni Straty wynoszą około 15000 zł

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" kilka razy dziennie. Żądać w apt.

SPODNIE STALE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu" otrzymuje się wszelkie spodnie stale dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!



Cena za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAN ul. Jerzego 6

Miłość silniejsza od śmierci

Pociąg Paryż - Londyn miał właśnie ru szyć z paryskiego dworca północnego gdy na gle z przedziału pierwszej klasy padł strzał. Potem drugi

Gdy ludzie wbiegli do wagonu ujrzeli młodą i wytworną parę we krwi na podłodze przedziału.

Oboje byli ranni. Kobieta trzymała w zaciśniętej dłoni rewolwer i drżącymi ustami szeptała:

— To ja... ja go zabiłam.

Przewieziono ich do szpitala.

— o —

Poznali się pod gorącem niebem dalekiej Afryki.

Ona, Amerykanka, Alicja Silwerthone z Chicago, była żoną Francuza, hrabiego de Janze; on Mr. Trafford był Anglikiem z arystokratycznej rodziny.

Pokochali się.

Gorąco i namiętnie.

Alicja nie chciała oszukiwać męża. Wyznała mu wszystko. Błagała go o rozwód z tego powodu

Jednakże hr. de Janze rozwodu dać nie chciał

Wtedy młodzi ludzie uciekli potajemnie do Paryża.

Gdy wreszcie mąż Alicji uznał się za pokonanego na horyzoncie wyrosła nowa przeszkoda.

Rodzina Traffordów sprzeciwiła się stanowczo ślubowi ich potomka z „awanturniczą rozwódką amerykańską"

Młody Trafford oświadczył pewnego dnia Alicji że pojedzie do Londynu sam rodzinę przekonać.

Alicja znała dobrze słaby charakter ukochanego

Zrozumiała też, że ten wyjazd to już koniec.

Ale nie dała nic po sobie poznać. Odprowadziła go na kolej. Całowali się długo i gorąco, potem zrozpaczona Alicja wyjęła rewolwer.

Jeden strzał do ukochanego, drugi do siebie.

— o —

Oboje wyzdrowieli.

Ich proces, a raczej jej proces był wzruszający.

Każde z nich brało odpowiedzialność na siebie.

Sąd wydał wyrok z zaw[illegible]niem kary.

I oto natychmiast po sprawie odbył się ślub dwojga ludzi, związanych silniejszą niż śmierć miłością.

Niekiedy i rewolwer bywa nabity... ładunkiem szczęścia.

Niezwykły sposób ograniczania liczby samochodów

Przemysłowcy samochodowi Francji zaniepokojeni mocno tem, że sprzedają coraz mniej wyrobów swoich wpadli na niezwykły pomysł, a mianowicie postanowili niszczyć samochody które dożywszy sędziwego wieku dziesieciu lat, są dotychczas jeszcze w użyciu.

Projekt ten omawiano na ostatniem posiedzeniu izby handlowej przemysłowców samochodowych w Perigeux i postanowiono utworzyć w tym celu specjalny fundusz niszczenia starych samochodów przez pobieranie niewielkiej dopłaty od każdego samochodu sprzedanego.

Projektodawcy spodziewają się, że z pieniędzy w ten sposób osiągniętych zdołają corocznie kupować i niszczyć około 45 tysięcy samochodów które osiągnęły już dziesiąty rok życia, co wynosi około 25 procent samochodów wyrabianych w warunkach normalnych co roku we Francji.

Naturalnie, że w ten sposób ożywiłaby sie znacznie sprzedaż samochodów nowych.

Dowcipny krol

Zmarły w tych dniach były król saski, Fryderyk August III, zawdzięczał swą popularność chętnemu obcowaniu z poddanymi swymi, choćby ze sfer najniższych i nieopuszczającemu go nigdy dobremu humorowi.

Pewnego razu król, który był doskonałym kawalerzystą, wybrał się sam po cywilnemu, na przejażdżkę konną w okolice Drezna, gdy ujrzał nagle pędzącego naprzeciw sie bie rozbieganego konia, zaprzęgniętego do wozu rzeźnickiego.

Siedzący na koźle rzeźnik naprożno usiłował zatrzymać rozpędzoną szkapę, co widząc król podjechał szybko i zręcznym chwytem za lejce powstrzymał ją na miejscu.

Rzeźnik nie poznawszy króla zawołał zdziwiony

— Zapewne pan jest także rzeźnikiem?

— Nie — odparł król — ja tylko tak wyglądam!

Król nie znajdował żadnego upodobania w malarstwie nowoczesnem.

— Powiedz mi, mój kochany — rzekł zwiedzając pewnego dnia wystawę obrazów, do malarza, przed którego krajobrazem zatrzymał się właśnie — dlaczego las na twym obrazie jest nie zielony lecz niebieski?

— Wasza królewska mość — odparł malarz — ja go tak właśnie widzę.

Fryderyk August pokiwał głową i zawołał:

— Ależ człowieku, dlaczego w takim razie stałeś się właśnie malarzem?

Rozwój amerykańskiej floty powietrznej

Amerykańska flota powietrzna została w ub. roku bardzo poważnie powiększona nie tylko pod względem liczby samolotów lecz przedewszystkiem także pod względem ich wartości użytkowej Ameryka z jej olbrzymią komunikacją powietrzną z potężnym przemysłem lotniczym zajęła w lotnictwie przodujące miejsce Wprawdzie dzięki przesileniu gospodarczemu zlikwidowano cały szereg zakładów fabrycznych w dziedzinie przemysłu lotniczego inne się zfuzjonowały, lecz przyczyniło się to jedynie do uzdrowienia stosunków w tym przemyśle, który dla nadmiernej produkcji nie znajdywał odpowiedniego rynku zbytu.

Mimo, że w ub. roku uruchomiono 208 nowych lotnisk, portów lotniczych i t. p. — liczba ich tem samem wzrosła do 1867 mimo że kształcono 5000 aspirantów lotniczych w porównaniu do 2460 w pierwszej połowie roku skrócono powszechnie o 50 proc. okres ćwiczebny przeznaczony dla wszystkich eskadr lotniczych Przedewszystkiem osiągnięto daleko idące udoskonalenia kwalifikacji poszczególnych typów samolotowych dzięki którym zdobyły one przewagę nad wszystkiemi samolotami świata z jednym może wyjątkiem Anglji Latawce te prawie wszystkie potrafią osiągnąć szybkość aż do 533 km. na godzinę Są to szybkości które dotąd dla samolotów lądowych uważane były za fantastyczne Jeżeli się zważy, że pierwszy zwycięsca w lot cie Gordon Bennett. Amerykanin Glenn Curtiss jeden z najwybitniejszych pionerow lotnictwa światowego w roku 1909 osięgnął szybkość rekordową 69,5 km., to istotnie rozwój lotnictwa w tym kierunku jest wprost fantastyczny, zwłaszcza że idzie tu nie o konstrukcje indywidualne lecz o typy seryjne Na pierwszym miejscu należy wyszczególnić nowy dwupłatowiec typu Boeing który przy rozpiętości 9,14 m i długości 6.09 posiada chłodzony powietrzem motor o sile 450.560 HP, który umożliwia latawcowi szybkość godzinną 533 km. Latawiec ten jest najmniejszym i najszybszym samolotem swiata

Ta sama firma skonstruowała latawiec bombowy o nieprawdopodobnej dla tego typu szybkości 350 do 400 km. na godzinę Samolot ten przewyższa pod względem wartości bojowej znacznie wszystkie inne tego typu, gdyż posiada oprócz olbrzymiego zasięgu kilka karabinów maszynowych i może zabrać ze sobą wielką ilość amunicji

O otwarte drzwi

W prasie europejskiej, a zwłaszcza amerykańskiej mówiło się dużo i często o t. zw. „otwartych drzwiach" w Chinach. Ameryka uważa ten problemat za alfe i omegę swej polityki w Chinach,

De facto Chiny są dzisiaj zamknięte na cztery spusty, aczkolwiek de nomine w portach chińskich, gdzie wyrosły olbrzymie koncesje i dzielnice europejsko-amerykańskie, zasada „otwartych drzwi" jest głośno wyznawana. Te drzwi zewnętrzne, jakiemi są Szanghaj Tsiensin, czy Kanton, są otwarte, ale nie prowadzą one do wnętrza olbrzymiego kraju, które zamknął się dzisiaj przed wszystkiem, co obce. Zamknęły dostęp do Chin właściwych wewnętrznych: katastrofy żywiołowe, wojny domowe, głód, nędza, upadek handlu, spadek waluty, bojkot towarów japońskich. „Otwarte drzwi" nie prowadzą już — jak dawniej — do bogatego „hinterlandu", lecz do wyniszczonego, pozbawionego siły nabywczej kraju.

Japonja usiłuje te drzwi chińskie wyważyć łomem. Dwie hipotezy nasuwają się przy rozważaniu taktyki japońskiej:

Pierwsza — wojna zaborcza, podbój rozdartego zamieszkami wewnętrznemi i osłabionego państwa, które kryje jednak w swem wnętrzu olbrzymie, niewyzyskane możliwości rozwoju, dogodna konjunktura światowa, teraz, albo nigdy.

Druga — Japonja zamierzała utrwalić nazawsze pozyskane w Mandżurji przywileje umowne, przymknąć napół drzwi dla zagranicy, otworzyć je dla siebie, nie wikłając się w wojnę z Chinami i nie zapuszczając się zbytnio w głąb niezmierzonych obszarów „państwa Środka". Jeśli tak, to obecna kampanja japońska wykroczyła dalego poza wytkięty cel a wypadki, rozwijające się z siłą i logiką własnej dynamiki, wciągają Japonję w niedające się przewidzieć, ani ocenić niebezpieczne zawikłania.

Wydaje się prawdopodobnem, iż ta druga hipoteza odpowiada najbardziej rzeczywistości. Japonja atakuje Chiny od strony wszystkich dróg wodnych, od strony morza, a na pierwszy plan swych żądań wysuwa hasło obrony handlu japońskiego. Istotnie, kwestja „drzwi otwartych" dla handlu i przemysłu japońskiego w Chinach jest kwestją życia i śmierci. Rozbudowany po wojnie przemysł japoński wyparł z rynków chińskich eksport amerykański i angielski, bijąc handel konkurentów taniością swych towarów i fabrykatów. Zamknięcie olbrzymiego rynku chińskiego i bojkot towarów oznacza dla Japonji masowe bezrobocie, głód, zamieszki, zamknięcie licznych fabryk, krachy finansowe.

Z drugiej strony trudno przypuścić, by Japończycy chcieli i mogli zapuszczać się w głąb kraju, liczącego 400 miljonów ludności wrogo usposobionej. Koszty i ryzyko takiej wyprawy nie opłacałyby się przy dzisiejszej ruinie ekonomicznej i finansowej Chin.

Wyważenie otwartych drzwi chińskich poraz wtóry może się dzisiaj okazać conajmniej zbędne, gdyż za temi drzwiami otwiera się nie kraj mlekiem i miodem płynący, ale przeludniona pustynia. Kto wie, czy Japonja nie zdecydowała się zapóźno na akcję zbrojną

Ptaki które nie mogą latać

Zdolność latania w powietrzu jest specyficzną właściwością ptaków, aczkolwiek mamy szereg innych zwierząt które także potrafią się unieść w powietrze i przez dłuższy czas się w niem utrzymać jak naprzykład nietoperze, t. zw. psy latające i niektóre rodzaje jaszczurek oraz żab zaopatrzonych w błony między kończynami umożliwiające im fruwanie w powietrzu w locie tak zwanym ślizgowym.

Z drugiej strony zanotować należy z pośród ptaków szereg okazów które utraciły zdolność latania w powietrzu jak pingwiny. Są to odmiany żyjące na odległych wyspach lub w okolicach nadbrzeżnych które zamieniły się w pływaków. Skrzydła ich są niezdolne do lotu i skarłowaciałe, posiadają jednakże jeszcze znamiona dawniejszych funkcyj albo też zamieniły się jak np. u pingwinów zupełnie w narządy pływackie.

Niezdolne do latania są przedewszystkiem także największe ptaki strusie. Skrzydła ich nie mają piór lotnych i sterujących. Zanikły też u nich gruczoły odnośne, które wydzielają tłuszcz dla uodpornienia pierza przeciwko wilgoci. Ich klatka piersiowa pozbawiona jest także oparcia dla mięśni, poruszających skrzydła.

Zamiast tego posiadają one potężne rozwinięte nogi, o palcach częściowo wygiętych wtył, co ułatwia im szybkie bieganie. Potrafią one w istocie tak szybko biec, że nawet najlepszy koń wyścigowy ich nie dogoni. Wzrok i słuch tych ptaków jest niezwykle udoskonalony, podczas gdy smak i powonienie są tylko słabo rozwinięte.

Ojczyzną ich są olbrzymie przestrzenie pustynne i stepowe krajów gorących. W Afryce i niektórych okolicach Azji rozpowszechniony jest struś afrykański. Przy pożywieniu roślinnem struś przez długi czas potrafi wytrzymać bez wody. Z drugiej strony objawia on szczególne zamiłowanie do wody i gdzie ma sposobność, broczy godzinami aż po głowę zanurzony w wodzie i potrafi doskonale pływać.

Podobnie żyje struś amerykański Nandu zamieszkujący terytorja stepowe południowej Brazylji, Boliwji, Argentyny i Patagonji. Jest on nieco mniejszy, niż jego kuzyn afrykański i nie posiada też jego wspaniałych wielkich piór.

W stepach Australji żyje dalsza odmiana strusia zwanego Emu. Spokrewniona z nim odmiana Kazuarów żyje w lasach północnej Australji, na Nowej Gwinei i sąsiednich wyspach, i one są znakomitymi biegaczami z błyskawiczną szybkością posuwają się poprzez gęstwinę i przepadają bez śladu w zaroślach i trawach.

Najmniejszy z ptaków - biegaczy Kiwi nie większy od zwykłej kury żyje w największych i najgęstszych lasach górskich Nowej Zelandji. Są to bardzo oryginalne okazy. Spędzają one dzień w dołach ziemnych a nocą szukają pożywienia.

Na Nowej Zelandji żył jeszcze w czasach historycznych inny gatunek strusia Moa który dosięgał wysokości 4 m. Nietylko szczątki szkieletów lecz także pióra, resztki skóry i jaj znaleziono jeszcze w niektórych okolicach w ostatnich czasach.

Podobne olbrzymy zamieszkiwały dawniej także wyspę Madagaskar. I one zostały wytępione przez ludność krajową. Był to prawdopodobnie największy struś jakikolwiek żył na ziemi, a jego jajo pomieściłoby 140 jaj kurzych.

Dzisiejsza nauka stoi na stanowisku że wszystkie te odmiany nie pochodzą od wspólnego przodka lecz powstały niezależnie od siebie i dzięki podobnym warunkom przechodziły rozwój analogiczny.

Posiadają one też pewne odrębne cechy różniące je od ptaków jak też od innych zwierząt. Samiec wykonuje dziwne tańce i ruchy ciała zabiegając o względy samicy. Gniazdo, nieznaczne zagłębienie w ziemi, przygotowuje kogut.

Jaja w razie niebezpieczeństwa zasypywane bywają piaskiem lecz twierdzenie, jakoby jaja wylęgiwały promienie słoneczne należy do krainy bajek. Struś afrykański wylęguje jaja w ciągu 30 dni, australijski Emu nawet 60 dni. W ciągu dnia funkcje wylęgania spełnia samica, wieczorem i nocą samiec. W okolicach gorących bywa wszakże, że tylko samiec wylęguje jaja w nocy.

Struś afrykański żyje w jednożeństwie lecz zdarza się często, że kilka samic składa swe jaja do jednego gniazda co powoduje walki między samicami które wszystkie chcą wylęgiwać. Struś amerykański żyje natomiast w wielożeństwie. U wszystkich odmian prawie wyłącznie wylęguje jaja kogut któremu też w lwiej części przypada w udziale troska o wychowanie młodych. Emu nie puszcza samicy do jaj i młodych. Rzecz osobliwa, że w tych wszystkich wypadkach samiec wygląda niepozornie i nie wyróżnia się pięknem upierzeniem jak to bywa u innych ptaków.

Strusie są zwierzętami mało inteligentne mi jak to bywa u innych ptaków. struś jest wstrzymaną w rozwoju odmianą ptasią czy też oryginalną formą świata zwierzęcego powstałą i rozwiniętą niezależnie od ewolucji jaką przebyły ptaki.

---

9)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

— No, a cóż teraz zrobimy z naszym nieproszonym gościem?

— Zna się trochę na naukach przyrodniczych — odrzekł Montgomery.

— Miałem ochotę znowu wziąć się do roboty z temi nowemi kawałkami — ciągnął dalej siwowłosy, wpatrując się w mury.

Jego oczy zabłysły przytem.

— Mogłem to przypuszczać — mruknął Montgomery tonem, w którym mieściło się wszystko—oprócz serdeczności.

— Nie możemy go przecież teraz wyrzucić, ani tracić czasu na budowanie nowej chaty. A w „to" w żaden sposób nie możemy go wtajemniczać.

Rozmowa ta toczyła się w mojej obecności, lecz niewiele z niej rozumiałem.

— Jestem w waszych rękach! — przemówiłem.

— Na to zgodał — mruknął znowu Montgomery i zwracając się do siwowłosego, dodał: — Ale mój pokój ma drzwi na zewnątrz...

— Naturalnie — odparł tenże i spojrzał porozumiewawczo na Montgomerego, poczem wszyscy trzej ruszyliśmy ku obmurowaniu.

Siwowłosy zwrócił się do mnie, mówiąc:

— Przykro mi, panie Prendick, że mamy przed panem tajemnice, ale wiesz sam, że jesteś tu nieproszonym gościem. Nasza mała osada kryje pewną tajemnicę, zresztą niestraszną — dla rozsądnego człowieka. Chwilowo jednak nie możemy pana o niczem objaśnić.

— Jest to zupełnie naturalne — odpowiedziałem — i byłoby śmiesznością z mej strony chcieć żądać zupełnego zaufania.

Siwowłosy uśmiechnął się kątami ust i kiwnął głową na znak porozumienia.

Minęliśmy główne wejście do obmurowania. Były to ciężkie drewniane podwoje kute żelazem. Opodal leżały poskładane w stos pakunki z łodzi.

W kącie murów ukazały się małe drzwiczki, których dotąd nie dostrzegłem. Siwowłosy dobył z kieszeni pęk kluczy, otworzył i wszedł do wnętrza a ja za nim.

Ujrzałem mały pokoik, umeblowany skromnie, ale wygodnie. Do wewnątrz prowadziły z niego drzwi, w chwili naszego wejścia lekko przymknięte. Montgomery pośpiesznie zamknął je na klucz. Jedno małe okienko zakratowane, bez szyb, otwierało widok na morze. W kącie wisiał hamak.

Pokój ten — jak mnie objaśnił siwowłosy — miał mi służyć za mieszkanie, a drzwi wewnętrzne miały być — jak się wyraził — „z obawy przed przypadkami" zamknięte z tamtej strony. Siwowłosy zwrócił mi jeszcze uwagę na wygodne krzesło okrętowe, stojące pod oknem, na półkę z książkami (jak się później przekonałem, przeważnie dziełami chirurgicznemi, oraz zbiorem klasyków greckich i łacińskich, w których mogłem znaleźć lekturę) wreszcie na stolik przy hamaku — poczem opuścił pokój, wychodząc przez drzwi zewnętrzne, jakby chciał uniknąć odmykania tych drugich.

— Tutaj zazwyczaj jadamy—dodał Montgomery objaśniającego i jakby zrezygnowany poszedł za tamtym.

Usłyszałem, jak na niego zawołał:

— Moreau

W pierwszej chwili nie zwróciłem uwagi na to nazwisko, ale gdy później zacząłem przerzucać książki, przyszło mi ono na myśl Gdzie ja je już słyszałem?...

Usiadłem przy oknie i z wielkim apetytem zabrałem się do jedzenia biszkoptów które mi jeszcze zostały.

Moreau, Moreau?...

Przez okno zobaczyłem, jak jeden z owych dziwnych marynarzy ciągnął jakąś skrzynię wzdłuż wybrzeża ku zabudowaniu, gdzie zniknął mi z oczu, a za chwilę usłyszałem odmykanie jakichś drzwi za ścianą i ujadanie psów, które właśnie sprowadzono od strony łodzi. Nie szczekały, lecz coś wietrzyły i warczały dziwnie. Słyszałem, jak biegały szybko i jak Montgomery próbował je poskromić.

Troskliwie ukrywana przez obu moich gospodarzy tajemnica budynku mieszkalnego, zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Długi czas rozmyślałem nad tem, jak i nad tak dobrze mi znanem nazwiskiem Moreau, którego jednak w żaden sposób nie mogłem odgrzebać w pamięci... Tu znów stanęła mi przed oczyma owa nieokreślenie dziwna postać, która widziałem na wybrzeżu, jej osobliwy chód i dziwaczne poruszenia. Zastanowiło mnie to że żaden z tych ludzi nie rozmawiał ze mną i zagadką było, jakiego używają oni języka? Wszyscy wyglądali ponuro i milcząco, a gdy mówili, głosy ich były jakby niepewne, niezdecydowane. Na czem polegały te wszystkie anormalności? — Albo naprzykład oczy tego wstrętnego służącego Montgomerego.

W chwili, gdym o tem pomyślał, wszedł właśnie on sam, niosąc na małej tacy kawę i gotowane jarzyny. Był teraz biało ubrany. Z trudem tylko mogłem stłumić w sobie uczucie wstrętu, gdy zgiął się w ukłonie i postawił tacę na stole.

Wtem... ogarnęło mnie zdumienie. Pod jego szczeciniastym czarnym włosem dojrzałem ucho, ale jakie!

Ten człowiek miał śpiczaste uszy obrośnięte cienkim, brunatnym włosem!...

— Śniadanie dla pana — odezwał się.

W milczeniu spoglądałem nań. Odwrócił się i ruszył ku drzwiom, dziwnie spojrzawszy na mnie przez ramię. — Przyszedł mi na myśl znowu Moreau. Mózg zaczął pracować... Gdzieś, w jakiemś zestawieniu słów... Pamięcią sięgałem dziesiątki lat wstecz. Moreau... Doktór Moreau. „Potworne problemy doktora Moreau"! Tytuł ten dobrze mi znany, wyłonił się z głębi wspomnień i za chwilę w myśli ujrzałem go wyraźnie, wypisany czerwonemi literami na okładce broszury, której czytanie ścinało w krew w żyłach.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Opera za 3 grosze

TEATR KAMERALNY — Kłopoty Bourachona

KINA

MOMUS — Chcesz humoru, wstąp na chwilę

CASINO — 24 godziny

CAPITOL: — Romanse cygańskie

APOLLO — Janko Muzykant

CORSO: — I Meksykanka II Sentym. miłość

CZARY — Tajniki San Francisco Nadprogr. dodaek dźw.

GRAND-KINO — Szyb L 23

ŁUNA — Kongres tańczy

LUDOWY — Gehenna Miłości

ODEON — Faworyta Maharadzy

OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Bezbronne dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza

PALACE — Głorja

MIMOZA — Pochodnia

RAKIETA: — Klątwa rodu Mandarynów

PRZEDWIOSNIE —Dawid Golder

RESURSA — Triumf walca

SPLENDID: — Sterowiec L. A. 3

ZACHĘTA — Monte Carlo

WODEWIL — Faworyta Maharadży

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 24 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87,75

Dewizy:	Gdańsk	173.85
	Belgja	124,25
	Holandja	360,80
	Londyn	31.04
	Nowy Jork	8,91
	Paryż	35,10
	Praga	26.39
	Szwajcarja	174,08
	Włochy	46,45
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja słabsza Banknoty dolarowew obrotach pozagiełdowych — 8,87,75 — Rubel złoty 4.92,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.70 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 55.62
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 95,00
4 proc. poż. inwestacyjna 89.00
5 proc. poż. konwersyjna 40.00
6 proc. poż. dolarowa 56,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radjo

Łódz, 25 lutego 1932 r.

11,45	Przegląd Prasy Polsk.
11,58	Sygnał czasu
12,10	Muzyka z płyt gramof.
12,35	XVIII-ty konc. szk.
15.45	Kom. dla żegl. i rybaków
15.50	Program dla dzieci st.
16.20	Francuski
16.40	Płyty gramofonowe
17,10	Pojęcie piękn i higj. skóry w przeb. st.
17,35	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,15	Komun. rolniczy
19,30	Kal film. i płyty gram.
19,45	Słuchowisko
20,15	Muzyka lekką
22,00	Skrzynka pocztowa techn.
22,30	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,40	Muzyka lekka

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63.25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61.50
10 proc. m. Radomia 59.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,25
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 41,50

Akcje:

Bank Polski	80,50
Ostrowiec	30,00
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych słabsza

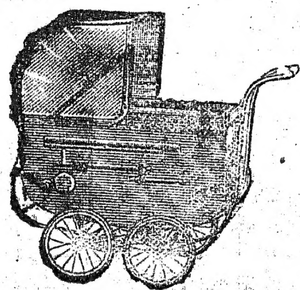
RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.

Cena aparatu zł. 18.50; z instalacją zł. 22

Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE



ŁÓŻKA metalowe. MATERACE wszelkiego rodz. WÓZKI DZIECIĘCE wnajwiększym wyborze i t. p. poleca najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WOLKOWYSKI

Łódź, arutowiza 11 tel. 137-70

WAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianemi od zł. 40.



LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOWA

ZGIERSKA 15, front II p.

Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppoł.

CENY LECZNIC.



6-cio POKOJOWE MIESZKANIE

w centrum miasta I p. do wynajęcia. Wiad. Al. Kościuszki 41, dozorca.



Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klijentom nawet bez wkładu.

Dr. Reicher

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 1

Mały kredensik

ew. pomocnik starego typu kupię.

Wiadomość w Administracji „Prądu".

WYTWORNIA FIRANEK

K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe po najnowszych wzorów po cenach najniższych

NOWOSCI SALONOWE z działu robót kobiecych.

(wiedeńskie — lipskie — paryskie)

POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ można tylko u p.

Marji Putowe

UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście

Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji.

UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i prenumerat „Prądu" specjalne ustępstwa i udogodnienia w opłatach

REKLAMA to potęga!

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO
Dziś i dni następ.

Rewelacyjny film p. t. „24 GODZINY" w rolach głównych
CLIVE BROOK, MIRIAM HOPKINS, KAY FRANCIS.
„24 GODZINY" to szczyt pomysłowości reżyserskiej „24 GODZINY" to karta przeżyć miljonera oddana z całym realizmem
Artyści stworzyli iście rewelacyjne kreacje. Film pozostawia niezatarte wrażenie. Nadpr. Tygodn. dźw. Paramountu i akt. kraju
Uwaga! Passepartout, wol. wejścia i bilety ulg. nieważne do odwołania. Początek seansów o godz. 4,30 po poł.

TYLKO
za 50 zł.
Jednolampowy APARAT RADJO
dający kilkanaście stacji, — Spróbuj będziesz zadowolony
— RADJO-ELEKTROLA —
JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04

RADJO z głośnikiem
nowego typu
Oferty pod „Radjo" do administracji „Prądu" Al Kościuszki 41.

GŁUCHOTA, szum, cienkięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres Eufonja Liszki.



REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki
Tuszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem"

OGŁOSZENIE.
Na podstawie decyzji Sądu Okręgowego z dnia 16 lutego br. Syndyk upadłości Arona Frenklą zawiadamia, o możności składania ofert do dnia 26 bm. na kupno towarów znajdujących się na składzie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 54.
Informacji udziela kancelarja Adwokata Stefana Łukasiewicza, Piotrkowska 101.

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełnia ne swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

POTRZEBNY chłopiec od 16—17 lat. Zgłaszać się Administracja „Prądu".

Szewcy.
Najtaniej nabyć można skóry w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność. detaliczna sprzedż zelówek trwłych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!
Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY „ŻÓŁTA MUCHA"-„TSE-TSE"
PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł, 4 gr. 50)
ROCZNA (zł. 8 —),
Redakcja Warszawa Wspólna 6.
NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Przepiękne arcydzieło filmowe ilustrowane DZIS! śpiewem chóralnym i solowym pod kier. p. LEWITINA p. t.
„TRIUMF WALCA"
Upojona symfonja wielkiego uczucia. W rolach głównych:
H. STÜWE, CLAIRE ROMMER, ITA RINA. słynny skrzypek cyg JEAN GOLESCU, FRED LERCH, H. BAUDIN, I. WÜST, W. JANSON.
Nast. progr. „DZIEWCZĘ z SINGAPORE" Nast progr.

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora
Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4,30, 6, 7,30 i 9.15.
W niedzie e i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odp. w. Leon Burchard. W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41